Wydanie poranne.

„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincyi: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1883 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 4 halerze.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7 Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 96 | Kraków, sobota dnia 24 lutego 1906 roku. | ROK XIV.

KRONIKA.

KUPUJCIE WSZYSTKO U CHRZEŚCIAN.

Kraków. 24 lutego.

Pogrzeb ś. p. Piotra Górskiego odbył się wczoraj po południu. Zwłoki z dworca kolejowego na cmentarz krakowski eksportował biskup-sufragan ks. Anatol Nowak, w asystencji kanoników katedralnych ks. profesora Spisa, ks. Sobierajskiego, prał. ks. dra Wądolnego, Ks. Krupińskiego, ks. kan. J. Drohojowskiego, ks. dra Kulinowskiego i licznego grona duchowieństwa świeckiego i zakonnego, które poprzedzał oddział m. straży pożarnej z sztandarem pod komendą brandmistrza p. Flaszy. — W licznym orszaku żałobnym szli za trumną delegaci Koła polskiego J. E. dr. M. Bobrzyński, dr. W. Binder, — posłowie na sejm Götz-Okocimski, dr. Mais, Fr. Marjewski, J. Męciński, K. Lipiński i J. Trzecieski. J. E. dr. Jul. Dunajewski, dalej delegat nam. Fedorowicz. . — Prezydjum i członkowie Rady miasta; prezes Akademii Umiejęt. St. hr. Tarnowski, wiceprezes prof. dr. Fr. Zoll, prezydent sądu apelacyjnego p. Hausner, radca dworu J. Horoszkiewicz, Redaktorowie różnych dzienników miejscowych, dyr. dr Fr. Paszkowski z gronem urzędników Tow. Wzajem. Ubezp. Dyrektor poczty p M. Biliński, dyrektor policji dr. M. Flatau oraz radca Swolkien i starszy kom. dr. Broszkiewicz; — profesorowie uniwersytetu, delegacja Rady powiatowej z wiceprezesem dr. Skrzyńskim, urzędnicy magistratu oraz liczna publiczność. — Trumnę okrywały wieńce: od Koła polskiego, Rady m. Krakowa, od przyjaciół politycznych z Królestwa, od Redakcji „Czasu“ i jeden bezimienny. Podczas pochodu płonęły latarnie okryte krepą.

Na cmentarzu mowę żałobną im. Koła polskiego wygłosił JE. dr. Michał Bobrzyński.

Odczyt ks. Rektora Pawlickiego. Wczoraj w Collegium novum prof. ks. Pawlicki wygłosił odczyt „o ideałach ludzkości“. Objaśniwszy na wstępie znaczenie tych wyrazów w historycznym ich rozwoju, prelegent w dłuższym zajmującym wykładzie omówił znaczenie ideałów w różnych dziedzinach życia ludzkiego. Umysł ludzki w każdym zakresie swej działalności stwarza różne„ideały“,które przyświecają mu jako platonowski prototyp przy jego pracy twórczej. Mamy więc ideały naukowe, społeczne, artystyczne, przemysłowe, literackie i t. d. Najwyższym i najogólniejszym jest jednak ideał etyczny t. j. ideał człowieka. Wskazuje on ludziom, jak mają żyć i jak postępować, aby najlepiej spełnili zadanie człowieka. Ideał ten głoszony przez starożytnych myślicieli, został sformułowany i podany dla całej ludzkości przez Chrystjanizm. „Kochać Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego“, to ów najwyższy ideał etyczny człowieka. Czy jednak można mówić o tym ideale miłości w obecnych czasach, kiedy na całem świecie nastąpiło rozpętanie żywiołów nienawiści, gdy w państwie rosyjskiem wre walka bratobójcza, w Prusach ucisk i prześladowania, a nawet w tej „demokratycznej i wolnej“ Francji pogwałcono wolność sumienia? Prelegent rozwinął następnie myśl, że w ludzkości istnieją właśnie ideały, które wskazują jej wyjście z tego polityczno-społecznego chaosu. Ideałów tych jest trzy: socjalistyczny, nacjonalistyczny i chrześcijański. O ile dwa pierwsze, uwzględniając tylko materjalną, doczesną stronę życia i hołdując zasadzie „walki o byt“ nie mogą urzeczywistnić owego najwyższego ideału miłości, o tyle chrystjanizm zdolen jest właśnie i w życiu doczesnem przeprowadzić zasady równieź prawdziwej wolności. I nawet zbytecznem jest zdaniem prelegenta tworzenie „chrześcijańskiej demokracji“, gdyż w samem chrześcijaństwie tkwi idea braterstwa wszystkich ludzi.

Licznie zebrana publiczność podziękowała prelegentowi za bogaty w treść, a przystępnie oprawny odczyt grzmiącymi oklaskami.

Nabożeństwo. W kościele OO. Franciszkanów w niedzielę po południu pierwsza passja, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Nieszpory z kazaniem o godz. 3 po południu.

Z „Lutni“. Koncert „Lutni“ naznaczony na dzień 5 marca, odbędzie się w wielkiej sali starego teatru przy placu Szczepańskim. Punkt kulminacyjny zajęcia, jakie budzić powinien program poświęcony wyłącznie utworom polskim, stanowić będą fragmenty z opery "Stara baśń“, nad której wykonaniem Władysław Żeleński obecnie pracuje. Mianowicie wykonane zostaną trzy antrakty orkiestrowe z aktu II (symfonia leśna), z aktu III (Chram), oraz z aktu IV (Zagroda Piasta). Na resztę programu złożą się: Noskowski, Lipiński. Moniuszko, Chopin. Paderewski i inni. Dla członków Towarzystwa bilety wydaje kancelarja „Lutni“, pozostałe zaś nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

W sprawie czyszczenia miasta odbyła się wczoraj konferencja pod przewodnictwem prezydenta miasta, w której udział wzięli dyrektor policji dr. Flatau radca Swolkien i starszy komisarz dr. Broszkiewicz. Celem utrzymania czystości na chodnikach, ulicach i placach postanowiono wzajemnie się wspierać na podstawie obecnie istniejących przepisach o czystości i porządku, aż do uchwalenia nowej reorganizacji czyszczenia miasta, nad którą pracuje obecnie naczelnik straży pożarnej p. Nowotny.

Z Związku Pomocy Narodowej. Zarząd główny związku ukonstytuował się wczoraj w sposób następujący: Prezesem wybrany powtórnie dr. Gertler, wiceprezesami pp. dr. Marjan Stępowski i Zofia Kaniowa, sekretarzem p. T. Buła, skarbnikiem p. M. Dubiecka, książkowym p. J. Grzywiński. — Na posiedzeniu wczorajszem powziął zarząd kilka ważnych uchwał, dotyczących programu pracy.

„Gwiazda“ w lokalu swoim przy ulicy św. Krzyża l. 3 urządza w niedzielę dnia 25 bm. przedstawienie teatralne, w którem kółko amatorów odegra: komedję w 2 aktach „Pożycz mi swej żony“, i jednoaktową operetkę „Słowiczek“. Początek przedstawienia o godzinie 7 wieczorem.

Z sali sądowej. Dwadzieścia jeden lat liczący Franciszek Jadownicki, murarz z Dąbia, znany jako awanturnik i będący postrachem mieszkańców Dąbia, od jakiegoś czasu narzucał się Marji Dąbrowskiej, córce Tomasza, zajętej wówczas z jednej z cukierni krakowskich. Gdy dnia 24 listopada 1905, Jadownicki wobec innych osób obraził słownie Marję Dąbrowską za to, że ta, nie czekając na niego, poszła z cukierni do swego domu w Dąbiu, Marja doniosła o tem swej siostrze Annie, która spotkawszy dnia 26 listopada Jadownickiego, siedzącego niedaleko mieszkania Dąbrowskich, zrobiła mu z tego powodu wyrzuty. W odpowiedzi obrzucił obie siostry stekiem największych obelg. Usłyszawszy to Tomasz Dąbrowski, ojciec, wybiegł z domu i uderzył Jadownickiego ręką. Jadownicki uciekł, lecz za chwilę powrócił i począł powtarzać obelgi. Dąbrowski wybiegł powtórnie z domu, a gdy Jadownicki począł się oddalać, poszedł za nim. Nagle Jadowicki schylił się, podniósł cegłę z ziemi i z odległości 5 kroków, rzucił ją na Dąbrowskiego. Rzut był tak trafny, iż Dąbrowski uderzony w szczyt głowy, padł na ziemię zemdlały, i dopiero po dłuższym cuceniu odzyskał przytomność; mimo pomocy lekarskiej zmarł dnia 8 grudnia. Przy sekcji zwłok stwierdzono, że doznał złamania kości czaszkowej, a następnie ropienia mózgu, wobec czego nastąpiła śmierć.

Z tego powodu Jadownicki oskarżony przez prokuratorję państwa o zbrodnię zabójstwa, stawał w piątek, dnia 23 bm. przed trybunałem przysięgłych, pod przewodnictwem nadradcy Ursla. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr. Gruszczyński.

Jadownicki w części przyznaje się do winy, twierdząc jednak, że był pijany i podrażniony. Stan pijaństwa u Jadownickiego stwierdziła także przed sądem żona zmarłego Dąbrowskiego.

Po przeprowadzonej rozprawie, sędziowie przysięgli 10 głosami uznali Jadownickiego winnym zbrodni zabójstwa, zaprzeczając taką samą liczbą głosów stanu zupełnego pijaństwa, oraz przekroczenia obrony koniecznej.

Trybunał na mocy werdyktu i na wniosek prokuratora, uznając Jadownickiego winnym zarzuconej mu zbrodni, skazał go na 2 lata ciężkiego więzienia z postem co 14 dni, z ciemnicą w dniu 26 listopada. Zasądzony przyjął wyrok.

Z sali koncertowej

(Selma Kurz.)

Jeden z tych koncertów, z którymi niewiadomo, jak obejść się krytycznie, bo w rezultacie artystycznym przedstawiają... zero, miłe spędzenie kilku chwil, nie są znowuż zerem przez osobę koncertanta i jego zasługi na innem polu. Selma Kurz jest dobrą, nawet bardzo dobrą śpiewaczką operową, wyborna Łucja, Violetta. Gilda, Mimi, Mignon, ale nie jest ani w przybliżeniu zjawiskiem tak fascynującem (jak np. pani Ackte), by na jej koncert, złożony z trzech znanych arji operowych i tyluż równie obojętnych pieśni, bez zastrzeżeń zgodzić się można

Jeżeli interes całego wieczoru skupią się na śpiewie samym dla siebie i na osobie śpiewaka, to musi ten śpiew być istotnie czemś wyjątkowem, a śpiewak wywierając osobisty urok wyjątkowy, inaczej pc krótszym jeszcze przeciągu czasu, niż trwał wczorajszy koncert (od ¾ na 8 do ¾ na9) ma się dosyć obojga. Otóż Selma Kurz jest śpiewaczką bardzo dobrą, ale nie fenomenem. Głos silny o brzmieniu wcale szlachetnem i z dobrą szkołą. Ale ucho osłuchane włoskich śpiewaczek dosłyszy pewne wadliwości w zatrzymywaniu powietrza przy wyprowadzaniu tonów niskich, technikę oddychania wogóle wcale nie wzorową i koloraturę, której brak autorytatywnej pewności i lekkości, czem celują często wcale małe śpiewaczki włoskie. Specyalnością śpiewaczki jest tryl na wysokich nutach, rozpoczynany pianissimo i nabrzmiewający do największego fortissima — to też specjalność ta znalazła umieszczenie w każdej z trzech śpiewanych arji. Poza tem dużo smaku i finezji w szczegółach i poczucie stylu bardzo wyrobione. Arya z „Figara“ była dla tego może najbardziej wykończonym numerem programu.

Prowenienćya wiedeńska ma widocznie zawsze swój urok dla pewnych sfer gdyż sala była wysprzedana do ostatniego miejsca. **K.**

Sprawy wewnętrzne,

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Plenarne posiedzenie Koła polskiego odbędzie się po ferjach parlamentarnych dnia 5 marca. Prawdopodobnie będzie omawianą sprawa reformy Izby.

Rewizja konstytucji z 67go roku.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś o godzinie 11 zbierze się komisja parlamentarna Koła polskiego celem zastanowienia się, czy podpisać wniosek pos. Herolda o rewizję konstytucji z roku 1867.

O rozszerzenie kompetencji sejmów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Klub zachowawczy złożył bar. Gautschowi memorjał z żądaniem rozszerzenia zakresu działalności sejmów krajowych i uczynienia namiestników względnie prezydentów krajowych odpowiedzialnymi przed sejmami.

Z Węgier.

Budapeszt. Dzienniki donoszą, że rząd ze względu na panujące podniecenie zakazał odby-

wania zgromadzeń przez byłych posłów i zagroził w danym razie uniemożliwić je siłą zbrojną.

Kołoszwar. (Węg. b. kor.) W pobliżu pomieszkania komisarza rządowego zebrał się liczny tłum przeważnie młodych chłopców i demonstrował przeciw komisarzowi. Gdy policję obrzucono kamieniami, zarekwirowano wojsko. 18 osób aresztowano.

Z ROSJI.

Kongres „Związku 30 października“.

Moskwa. (Pet. aj. tel.) Na kongresie „Związku 30 października“ Stachowicz oświadczył, że nie należy rządu uważać za wroga i że Związek nie życzy sobie jego ustąpienia. Mówca jednakże musi zaznaczyć, że rząd nie postępuje tak, jak jest wobec kraju zobowiązany, należy ten fakt jasno stwierdzić. Mówca sądzi więc, że należy rząd zawiadomić, iż odpowiednio do 1 punktu manifestu z 30 października, jest nieodzowną koniecznością wydanie ustawy, gwarantującej wolność, a dalej zniesienie stanu nadzwyczajnej ochrony. Także wszystkie kary, wydane po 30 października, bez wyroku sądu powinny zostać zniesione, albo przez sądy zatwierdzone.

Ogłoszenie stanu wojennego może być uzasadnione tylko rewolucją, albo przygotowaniem do rewolucji. Stan wojenny powinien być zniesiony, jeżeli nie ma absolutnej konieczności jego utrzymania. W każdym wypadku nie trzeba nadużywać prawa ogłoszenia stanu wojennego; należy też położyć kres wydawaniu wyroków śmierci bez wyroku sądowego.

W sprawie drugiego punktu manifestu proponuje mówca rezolucję, stwierdzającą, że obecny gabinet nie zwołał na czas — tak jak się zobowiązał — posiedzenia „Dumy“. Należy rządowi oświadczyć, że rychłe jej zwołanie będzie najlepszym środkiem uspokojenia kraju i z tego powodu przyśpieszenie wyborów jest wskazane, tak aby „Dumy“ pod żadnym warunkiem nie zwołano później jak 13 maja br.

Znaczna część mówców poparła rezolucję.

Zastępcy z prowincji i okolic granicznych wystąpili przeciw natychmiastowemu zniesieniu stanu wojennego i stanu wzmocnionej ochrony, oświadczając, że to spowodowałoby tylko ponowny wybuch rewolucji. Kilku mówców proponowało wyrażenie nagany tym korporacjom, które się przyczyniły do opóźnienia zwołania „Dumy“.

Z gabinetu ministrów.

Petersburg. (Tel. Wł.) Według informacyi zaczerpniętych od jednego z członków gabinetu ministrów — gabinet rozpada się zupełnie. Minister oświaty Tołstoj miał dłuższą konferencyę z Wittem, która nie doprowadziła do porozumienia i Tołstoj nie zgodził się na kompromis. Stosunki Wittego z Durnowem mają być naprężone.

„Wolność prasy.“

Petersburg. Redaktor pisma „Żupet“ skazany został na 6 miesięcy fortecy, przyczem zabroniono mu działalności redaktorskiej przez lat 5. Wydawnictwo zamknięto na zawsze.

Redaktor i wydawca „Syna otieczestwa“, Jurycyn, skazany na rok fortecy z zabronieniem działalności redaktorskiej przez lat 5. Wydawnictwo tego dziennika również zamknięto na zawsze.

Przekupienie Hapona.

Berlin. (Tel. w.) Z Petersburga donoszą, że sprawa przekupienia Hapona przybierać zaczyna skandaliczne rozmiary. Wprawdzie Witte urzędownie zaprzeczył, że nie utrzymywał z nim stosunków, okazuje się jednak, że jakkolwiek nie komunikował się z nim bezpośrednio, używał przecież do tego pośrednictwa niejakiego Maciuszyńskiego. Ten doręczył Haponowi 30.000 rubli, z których Hapon sprzeniewierzył 23.000 i uciekł za granicę.

Obecnie Hapon przebywa w Paryżu i pobiera 500 rubli miesięcznie od rządu rosyjskiego, pełniąc funkcje połurzędowego ajenta finansowego. Obraca się on w kołach parlamentarnych, finansowych i handlowych francuskich i głosi, że Rosji można już teraz pożyczyć pieniędzy, gdyż rewolucja już się skończyła, a on, mający zupełny wpływ na robotników, gwarantuje, że utrzyma ich w spokoju.

Z Kaukazu.

Berlin (Tel. wł.) Z Moskwy donoszą, że na Kaukazie przychodzi do nowych zaburzeń walk. Powstańcy otrzymują broń z zagranicy.

Z prowincji nadbałtyckich.

Ryga. Porucznik książę Butiatin dowodzący oddziałem marynarzy, został w chwili, gdy w lesie przesłuchiwał trzech aresztowanych tam marynarzy, przez jednego z nich dwoma strzałami ciężko zraniony.

Rozstrzeliwanie rewolucjonistów.

Londyn. (Tel. wł.) „Tribune“ donosi straszne szczegóły o wykonaniu wyroków śmierci na 53 osobach, podejrzanych o należenie do rewolucji. Wojsko kazało im naprzód wykopać wspólny grób. Następnie nad grobem tym ustawiono 12 więźniów i rozstrzelano ich; inni więźniowie musieli się temu przypatrywać. Egzekucję powtarzano cztery razy, nakoniec zastrzelono pozostałych pięciu. Następnie żołnierze zasypali grób. Chociaż kilku skazańców było jeszcze żywych.

Napad na kasę.

Wilno. (P. a. t.) Wczoraj obrabowało pięć osób kasę jednego z tut. banków, grożąc personałowi rewolwerami i bombami. Następnie rzucono bombę na ulicę, przyczem dwie osoby odniosły rany. Sprawcy uszli.

Z Syberji.

Berlin. (Tel. wł.) „Lok. Anz.“ donosi z Moskwy, że na kolei syberyjskiej wybuchły na nowo rozruchy o szerszym charakterze. W Irkucku zbuntował się garnizon. Połączenie z Władywostokiem jest znowu przerwane.

Telegramy.

(Z dnia 24 lutego.)

Austrja i Serbja.

Belgrad. Rząd serbski przesłał posłowi Vuicowi odpowiedź na żądania Austro-Węgier. Jak słychać, nota nie czyni zadość żądaniom.

Inwentaryzacja kościołów.

St. Servien. W tutejszym kościele miano wczoraj przed południem przedsięwziąć inwentaryzację. Ponieważ bramy kościelne były zamknięte, zarekwirowano wojsko celem wyłamania bram. Dowodzący oddziałem major Hery odmówił posłuszeństwa, oświadczając, że sumienie mu zakazuje wykonać to polecenie. Trzech kapitanów również odmówiło posłuszeństwa z tych samych przyczyn. — W końcu wykonał polecenie jeden porucznik. Oficerów, którzy odmówili posłuszeństwa, aresztowano.

Wiedeń. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał tytuł i charakter prezydentów senatu radcom trybunału administracyjnego Karolowi Jacobiemu i dr. Józefowi bar. Schenkowi.

Wydawca Dr. Antoni Beaupre redaktor odpow. Jan Grzywiński, drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

M. O.

Ochotnik z musu.

6) (Ciąg dalszy.)

Przy stole tym siedziało kilku oficerów, pop i dwóch cywilnych jegomościów. Przed nimi już stała cała baterja opróżnionych butelek, a na twarzach tych, którzy pochłaniali coraz to nowe zapasy trunków, wykwitały rumieńce z fioletowym odcieniem... Przy oddzielnym stoliku na uboczu pod ścianą siedział otyły mężczyzna otoczony flaszkami o długich szyjkach. W jednej było jeszcze piwo, inne zaś były zupełnie próżne. Twarz tego opasłego jegomościa była nabrzmiała od nadużyć in Baccho, małe oczka jego były przymknięte, siedział drzemiąc, wsparty na ręce. Ubrany był w długi surdut, zapięty pod szyję, około której miał zawiązaną czarną chustkę taką, jaką dawniejsi urzędnicy i wojskowi polscy nosili zamiast dzisiejszych krawatek. Pod stolikiem u nóg swego pana, leżał mały czarny piesek, który wychodził czasem ze swego ukrycia i przeciągając się spoglądał na chlebodawcę, jakby go chciał nakłonić do opuszczenia lokalu restauracyjnego. Właściciel pieska budził się niekiedy z drzemki, nalewał sobie piwa do szklanki i mówił do pieska.

— Czekaj Wiernuś, jeszcze nie czas do domu.

Piesek kładł się na swoje miejsce, a pan jego drzemał znów dalej.

— Któż to taki, zapytałem Ogórnickiego, wkazując wzrokiem na drzemiącego tłuścioch.

— To Zabłoński i jego nieodstępny, jedyny przyjaciel, Wiernuś.

A cóż to za jeden? pytałem nie poprzestając na krótkiej informacji Gucia.

Dziś alkoholista, a właściwie mówiąc: piwosz, bo tylko tego trunku używa... Dawniej był pono patronem przy trybunale, stracił żonę, a syn jedynak zginął w roku 1863. Po reorganizacji sądowej, wykoleiło się jego życie zupełnie, bo już po stracie żony i syna był dziwakiem i oryginałem, a gdy do tego nie umiejąc i nie chcąc się nauczyć po rosyjsku, przestał się trudnić pracą obrończą w nowych instytucjach sądowych, zdziwaczał do reszty i zaczął sączyć nektar Gambrynusa. Nie mówi z nikim, stroni od ludzi; wieczorem przychodzi tu zazwyczaj z pieskiem i siedzą, dopóki lokalu nie zamkną. Wypija kilka butelek piwa, ale że go trunek rozmarza, a służba korzysta z tego i liczy mu za więcej butelek, niż ich wypił, więc zaprowadził sobie podwójną kontrolę: każe zostawiać próżne butelki przy sobie, żeby mu zaś nie pod sunięto podczas drzemki jakiej nie przez niego opróżnionej flaszki, chowa jeszcze korki do kieszeni. Przy rachunku nie płaci nigdy więcej, niż mu to ilość korków wskazuje. Ulubieniec, jego Wiernuś, wysłuchuje jego zwierzeń na spacerach, jakie razem za miastem odbywają. Raz byłem świadkiem ich rozmowy.

Widzisz Wiernek, tam jest Kraków — mówił Zabłoński, wskazując na południe — jak stąd tych kacapów wypędzimy, przeniesiemy się tam. Pierwej nie, bo kacapy Józia zabiły za to, że Ojczyzny bronił i przysiągłem sobie, że się nie ruszę z tej okolicy, póki tu oni będą...

— Szczekaj Wiernuś, szczekaj — i ciesz się, bo ci mówię, że mam przeczucie, że się jeszcze tego doczekamy. — — —

—Jakoś się wcale na to nie zanosi, — rzekłem zabierając się do spożywania przyniesionego nam nareszcie „entrykotu“, który był najzwyczajniejszym twardym kawałkiem pieczeni wołowej.

— A nie! odpowiedział Gucio — były parton dopije się żywota wiecznego, a Wiernuś próżno się będzie cieszył niezrozumiałą obietnicą swego pana. W każdym razie to ciekawy typ, jeden z nielicznych zabytków dawnej adwokatury, a przytem illuzjonista polityczny.

Tymczasem jeden z oficerów, chromy na prawą nogę, wstał od stołu i zbliżywszy się do muzykantek zaczął flirtować z najprzystojniejszą.

— Ach panna Matylda! Jak panna sławno gra na skripkie — mówił łamaną polszczyzną — słyszał ja i Sarasate i kak jewo tam nazywajut, no tego drugiego... króla skripaczej... zapomniał... nu, czort z nim i jego familią... ale słowo honorowe daje, żaden mnie się tak nie podobał! Kiedy panna Matylda zagra ten zaunywny walc „Dunajskija wołny“, to mnie się coś na żołądku dzieje i słowo honorowe, żeby wódki nie wypił zaraz, to nie znaju, coby się ze mną zdarzyło...

— Pan naczelnik sobie robić szpas z moja muzyka — mówiła spuszczając skromnie oczy Niemka — ja grać sobie tak, mit Gefühl, aber nie jak koncertmeister.

— A sochrani Boże, żyby ja miał nieprawdu mówić! U mnie już natura taka, że co na sierdcu, to i język miele... Ja pani wot co powiem, wy mogliby grać soło w koncertie... wszyscyby na konciert poszli, jej Bohu, zarobić można dużo.

— Już ja ustroję wam koncert niby na cel do broczynny: jedna część dochoda na dziadów, a dwie dla panny Matyldy... Prawda, że dobrze wydumał a?nu,gołubuszka! już ja o was jak o curce własnej rodzonej chłopoczę się...

— Barzo szękuję pana naczelnika — mówiła Niemka, której się myśl szalenie uśmiechała.

— Nu... nu, nie trzeba dziękować, niema czego... Jest do tego warunek... ja obiecał kapitanu Bieleńkomu, że po koncertie my pójdziem we trójkę na kolację do oddzielnego gabinetu...

— Ach nein, to nie mogal być, zawołała przestraszona muzykantka. Mit papa, mama und Min na ja, aber sam o nein!...

—Taż po co nam ich? Siostra jeszcze,połóżmy, może iść... zaprosim i dla niego kawalera, waszych staryków nie można. Oni mogą na rachunek Bieleńkowa zjeść kolację tutaj... i im budiet swoboda i nam. Ja że już staryj, wam panna Matylda ojca mogę zastupić“...

Towarzystwo od stołu nawoływało oficera, aby powracał, kończył więc ciekawy flirt, mówiąc ciszej do muzykantki:

— Proszu pani się zastanowić... rozdumajtie choroszeńko, wszystkie pasporty wasze zagranicz nyje dawno się skończyły, a ja was siju minutu etapem do granicy pruskiej mogu wysłać... Wstyd będzie — a?...

Powiedziawszy to odszedł, a cała familja muzykantów, słuchając relacji pierwszej wiolinistki, była bardzo zakłopotana, naradzała się w języku niemieckim, papa wykrzykiwał często „Teufel“, a otyła mama mruczała: „eine verfluchte Geschichte,“ (C. d. n.)